Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 274

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsce 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Konrada bisk.
Wtorek: Walerego i W.

CHOJNICE, wtorek dnia 27. listopada 1928 r.

Słońca wschód 7.41 zachód 15.52
Księżyca wschód 14.25 zach. 2.49

Co się dzieje na Ukrainie Sowieckiej?

Kryzys aprowizacyjny i przemysłowy. — Walka z alkoholizmem. — Sprawy religijne

Ukraina nazywana dawniej nie bez uzasadnienia śpichlerzem Rosji, przeżywa dziś ciężki kryzys gospodarczy. Na skutek nieudolnej gospodarki i nierealnej polityki miarodajnych czynników sowieckich, **rolnictwo ukraińskie bardzo po rewolucji podupadło**, zmniejszając swą produkcję do minimum. Dzięki dobrym urodzajom ostatnich kilku lat sytuacja na rynku zbożowym Ukrainy sowieckiej była stosunkowo nienajgorsza, w roku bieżącym jednak posucha, która nawiedziła niektóre okręgi Ukrainy, sprawiła iż kryzys aprowizacyjny, odczuwamy dotychczas tylko w niektórych większych miastach, **objął obecnie prawie wszystkie ośrodki miejskie** Ukrainy, wywołując wśród ludności zrozumiałe zaniepokojenie, połączone często z paniką. Miarodajne czynniki podjęły wprawdzie niezwłocznie akcję na rzecz dostarczenia ludności miejskiej dostatecznych zapasów artykułów pierwszej potrzeby, ale z powodu trudności transportowych przypływ zboża do miast odbywa się w tempie bardzo powolnem. Jak dalece kryzys aprowizacyjney na Ukrainie w ostatnich czasach się zaostrzył, wynika najlepiej z notatki, opublikowanej w piśmie sowieckiem „Wisty" z dnia 12 bm. w której stwierdza się, **iż przed sklepami spożywczymi w większych miastach ukraińskich tworzą się codziennie ogonki kupujących, godzinami całemi czekających na bochenek chleba.** Jako dalszy dowód krytycznej sytuacji, na rynku aprowizacyjnym służyć może uchwała, która zapadła na jednem z ostatnich posiedzeń centralnego komitetu ukraińskiego „Czerwonego Krzyża", zarządzająca niezwłocznie zorganizowanie akcji pomocniczej na recz dotkniętej klęską głodu ludności. **Koszta akcji tej obliczono na 8.781.000 rubli**, z czego 5000000 rublidostarczyć ma rząd a resztę Czerwony Krzyż i inne instancje społeczne.

Kryzys aprowizacyjny, spowodowany w pierwszym rzędzie tegorocznym nieurodzajem, **jest jednak w wielkiej mierze również następstwem nowej polityki gospodarczej rządu sowieckiego**, stojącej w myśl uchwał XV. zjazdu sowietów, — pod znakiem wzmożonego uprzemysłowienia państwa. Nie trzeba chyba specjalnie zaznaczyć, iż zwiększone wydatki na cele popierania przemysłu pociągnąć musiały za sobą ogólną redukcję wydatków rządowych na cele rolnictwa, wywołując ten sposób pośrednio spadek produkcji rolnej w kraju. Na domiar złego akcja ta nie przyniosła dotychczas oczekiwanych rezultatów, a władze sowieckie, obok przeciwdziałaniu kryzysowi aprowizacyjnemu, — zmuszone są obecnie zwalczać zaczątki kryzysu wniektórych gałęziach przemysłu, głównie zaś w przemyśle hutniczo - górniczym Ukrainy. Jedną z głównych przyczyn zarysowującego się na Ukrainie sowieckiej kryzysu przemysłowego **jest katastrofalny wprost brak surowca, który doszedł już do takich rozmiarów że trzeba było przystąpić do przeprowadzenia szerokiej akcji na rzecz ograniczenia ogólnej konsumcji metalów.** Tak np. przewodniczący Rady komisarzy ludowych USSR. Czubarow, opracował projekt ograniczenia zużycia metalów w budownictwie, domagając się, między innemi, zaniechania krycia dachów dachówkami metalowemi, których zużycie w ciągu ostatnich pięciu lat wyrażało się liczbą 500000 tor. Projekt Czubarowa wywołał w miarodajnych kołach bardzo ożywioną dyskusję w wyniku której postanowiono budować w przyszłości płaskie dachy żelazo-betonowe, kryte w zasadzie dachówką z palonej gliny.

Brak surowca nie jest wszak jedyną przyczyną kryzysu w przemyśle ukraińskiem. Jak wynika z referatu głównego zarządcy trustu Donugol, Łomowa, wygłoszonego na ostatniem posiedzeniu członków dyrekcji trustu, **ukraiński przemysł górniczo hutniczy cierpi bardzo z powodu braku kwalifikowanych sił technicznych.** Wśród całego personelu technicznego, zatrudnionego w okręgu Ługańskim, inżynierowie i wykwalifikowani technicy stanowią zaledwie 0,9 proc. wszystkich pracowników technicznych, w okręgu Stalińskim — 0,85 proc., w okręgu Artamowskim — 0,95 proc. Ponadto inżynierowie ci rekrutują się przeważnie z pośród absolwentów politechnik sowieckich, gdzie nie otrzymali dość gruntownego wykształcenia fachowego. **W czasach ostatnich wśród inżynierów i techników, zatrudnionych w przemyśle ukraińskim, obserwować można ogólny upadek dyscypliny i poczucia obowiązku.** Kierownicy techn. często bardzo bez zezwolenia organów rządzących samowolnie przenoszą się z jednej kopalni d odrugiej. Brak dyscypliny panuje również wśród robotników. **Pomimo specjalnego zakazu palenia, uzasadnionego niebezpieczeństwem eksplozji, górnicy palą w kopalniach tytoń, nic sobie nie robiąc z zarządzeń dyrekcji. Pijani górnicy przy pracy w kopalniach ukraińskich są już zjawiskiem codziennem. Systematycz. niedochodzenia do pracy jest na porządku dziennym.** Dyrekcja trustu Donugol obliczyła, że gdyby górnicy przychodzili regularnie do pracy, produkcja węgla wynosiłaby w ZagłębiuDonieckiem rocznie o 800000 ton więcej.

Kryzys aprowizacyjny i ciężka sytuacja przemysłu nie wyczerpuje jednak jeszcze wszystkich bolączek dzisiejszej Ukrainy. Bardzo niepokojącym objawem, jaki w czasach ostatnich obserwować można w życiu ukrainy, jest zastraszający wprost alkoholizm. Z inicjatywy prasy ukraińskiej zorganizowano obecnie na Ukrainie specjalną ofenzywę przeciwalkoholową, której kierownictwo spoczywa w rękach ogólnoukraińskiego związku abstynenckiego w Charkowie. Narazie **cała ta akcja nie przyniosła jeszcze poważniejszych rezultatów** z wyjątkiem Odessy, gdzie czynnych jest już 40 organizacyj abstynenckich, ale miarodajne czynniki nie tracą nadziei źe z biegiem czasu fala pijaństwa na Ukrainie opadnie. Rząd ukraiński czynnie popiera akcję towarzystw przeciwalkoholowych, a rada komisarzy ludowych USSR wydała niedawno zakaz sprzedaży napojów wysokowych w dni wypłaty zarobków robotnikom. O klęsce alkoholowej na Ukrainie sowieckiej referowano niedawno na krajowej konferencji górników ukraińskich. Z wygłoszonych referatów wynika, między innemi, że **robotnik wydaje obecnie na podstawie statystyki z r. 1927 na napoje wyskokowe ponad 4 proc. swych ogólnych wydatków, podczas gdy w roku 1925 wy dawał na wódkę tylko 2,4 proc.** Wzrost wydatków na spirytualje odbywa się kosztem wydatków na potrzeby kulturalne, które w roku 1926 stanowiły 2.8 proc. w roku 1927 już tylko 1,9 proc ogólnych wydatków przeciętnego robotnika ukraińskiego. **W jednym tylko okręgu Artemowskim wypili górnicy w roku ubiegłym za 11.500.000 rubli wódki.**

W czasach ostatnich pisma ukraińskie poświęcają bardzo wiele miejsca sprawie walki z religją, stwierdzając, iż **kampania antireligijna władz sowieckich stale się osłabia**, że w szczególności organizacje zawodowe nie dość intensywnie propagują wśród ludności hasło bezwyznaniowości. Na ostatnim kongresie ogólno ukraińskiej komisji oświatowej przy związku górników sprawa walki z religją była przedmiotem bardzo ożywionej wymiany poglądów, w której doszło po odczytaniu referatu o wzroście nastrojów religijnych wśród szerokich warstw ludności. **Okazuje się, że w szczególności zagraniczne organizacje religijne, amerykańscy baptyści itp., rozwijają w czasach ostatnich z powodzeniem bardzo ożywioną działalność wśród ludności ukraińskiej, starając się opanować również organizacje zawodowe kluby robotnicze i czytelnie.** Dowodzi to, że naród ukraiński łaknie pociechy religijnej i z powodu prześladowania kościoła prawosławnego i katolickiego szuka zbliżenia z zagranicznemi organizacjami religijnemi. Komisja oświatowa postanowiła wobec tego zaostrzyć walkę z religją, zdaje się jednak, iż w tym kierunku działacze bolszewiccy poszczycić się sukcesem nigdy nie potrafią

Cyklon nad Zachodnią Europą dalej szaleje

Londyn, 24. 11. Dzisiaj wczesnym rankiem znowu nawiedziła Anglję burza. Według nadeszłych tu wiadomości w różnych miastach Wielkiej Brytanji poniosło śmierć 8 osób, wiele zaś zostało rannych. W Mommouthshire zniszczone są wszystkie domy. 500 osób jest pozbawionych dachu nad głową. W Portland-Harbour 3 hydroplany rzeczne, należące do angielskiej marynarki wojennej, uległy katastrofie i zatonęły.

Londyn, 24. 11. Według ostatnich doniesień, już wczoraj w godzinach wieczornych, oraz przez dzisiejszą noc, szalała nad Anglją wielka burza, która poczyniła ogromne szkody w całym kraju. W okolicy Londynu 5 osób poniosło śmierć na miejscu od spadających gzymsów. W Woodlandzie cały szerg domów uległ zniszczeniu. 200 osób jest pozbawionych dachu nad głową. Ruch statków rzecznych uległ przerwaniu, napotykając na wielkie przeszkody w żegludze wywołane burzą.

Telewizja w Anglji

Londyn, 25. 11. Baird, pracujący w Londynie nad udoskonaleniem telewizji, widzenie na odległość osiągnął ostatnio corazlepsze wyniki swych eksperymentów. Pewna aktorka wygłosiła z odległości jednego kilometra odczyt, a równocześnie ukazało się na ściennym ekranie jej oblicze. Obraz był podobno bardzo wyrazisty, publiczność mogła bowiem obserwować oczy a nawet zęby prelegientki.

Miasto, gdzie tramwajami jeździ się zadarmo

Londyn, 24. 11. Od chwili, kiedy rząd chiński obrał sobie za siedzibę Nankin dawna stolicaChin Pekin, upada. Panuje tam zupełny chaos. Brak środków żywności i opału daje się odczuwać nawet sferom zamożnym. Za tramwaje nic się nie płaci, ponieważ zarząd tramwajów nie otrzymał sumy żądanej za przewożenie żołnierzy i teraz zrzekł się wszelkiej zapłaty za przewożenie pasażerów.

Bolszewicy ciągle grożą wojną

Przepowiednie sowieckiego generalissimusa.

Moskwa, 25. 11. Na posiedzeniu rady wojenno rewolucyjnej Unszlicht oświadczył, między innemi, że najpilniejszem zadaniem najwyższych władz wojskowych jest usunięcie wszelkich defektów w armji.

Armja powinna być doprowadzona do zupełnego porządku, gdyż wojna z burżuazyjnemi państwami Europy Zachodniej jest nieunikniona. Do tej wojny dążą Anglja i Francja. Przygotowania są robione na wielką skalę. Świadczy o tem zbrojenie się Polski i Rumunji.

Wyruszyli w drogę do Bieguna Południowego

Londyn, 24. 11. Z Nowej Zelandji donoszą, że lotnik i podróżnik podbiegunowy angielski, sir Hubert Wilkins, odleciał wczoraj do bieguna południowego.

Rząd litewski prowokuje Polskę

Chce ją zmusić do zbrojnych wystąpień na granicy

Wilno, 25. 11. Od pewnego czasu litewska straż graniczna zachowuje się prowokacyjnie, niszcząc polskie kopce i słupy graniczne, lub przenosząc je w głąb terytorjum polskiego.

Polskie władze graniczne niejednokrotnie zwracały się do poszczególnych komend granicznych litewskich z propozycjami wpłynięcia na podwładnych funkcjonarjuszów litewskich celem zaprzestania dalszych awantur.

Nie odnosiło to jednakże skutku. Na ostatnie kategoryczne wystąpienie władz polskich władze litewskie przystąpiły wreszcie do zwołania specjalnej konferencji granicznej. Odbędzie się ona w najbliższych dniach na granicy w rejonie straż nicy Gawejki.

Są wszelkie poszlaki, iż według tajnych instrukcyj jakie nadeszły z Kowna, straż litewska ma dążyć do sprowokowania strony polskiej do zbrojnego wystąpienia, celem rozdmuchania takiego wypadku jako zamachu na granicę Litwy.

W sprawie przegranej politycznej w sporze polsko-litewskim rząd kowieński po ostatniej konferencji królewieckiej nie ma żadnego faktu, na którym mógłby uzasadnić swój upór w uregulowaniu stosunków z Polską. Do tego celu miałyby służyć ewentualne krwawe starcia graniczne.

Fałszywą grę rządu kowieńskiego polskie czynniki przejrzały na wylot i nie dadzą się sprowokować do żadnych wystąpień zbrojnych.

Głupota niemieckich monarchistów

Pozwalają nabierać się różnym oszustom

Dziewka od krów występowała jako księżniczka

Erfurt, 23. 11. Niebawem rozpocznie się tutaj niezwykle sensacyjny proces przeciwko czelnej oszustce, która jest najzwyklejszą dziewką od dojenia krów, niejakiej Marcie Barth, która od szeregu lat wyzyskując nader przemyślnie monarchistyczny serwilizm i ograniczenie umysłu zamożnego mieszczaństwa i ziemiaństwa w okolicach Erfurtu, przedstawiła się jako potrzebująca chwilowo wydatnego wsparcia finansowego księżniczka Małgorzata Pruska, tajnym węzłem morganatycznym związana z b. księciem następcą tronu niemieckiego. Z posiadłości poczdamskiej księcia Augusta Wilhelma II, gdzie przed rokiem jeszcze doiła Barthówna krowy, urządzała hochstaplerka eskapady do Erfurtu, naciągając podstarzałych i bogatych jegomościów, którzy poszukiwali sensacyjnych przygód erotycznych, lub też zamożne snobki z towarzystwa, uprawiające cichą dewocję dla dynastji Hohenzollernów. Barth znała na pamięć genealogję Hohenzollernów, woziła ze sobą kufry, w których pokazywała masy brylantów najzwyklejszych świecidełek, niewartych kilku nawet marek, które jak twierdziła, należały do skarbca rodziny Hohenzollernów. Postradawszy na rzecz oszustki cały swój majątek dwie erfurtki, wybrały się do Poczdamu w odwiedziny do swej znakomitej znajomej, a dowiedziawszy się w pałacu, że księżniczka Małgorzata zmarła już dawno, rozpoczęły poszukiwania oszustki. Dochodzenia zakończone zostały nadspodziewanym wykryciem domniemanej księżniczki, która doiła krowy w oborze. Akt oskarżenia zarzuca księżniczce 20 oszustw i fałszerstw dokumentów. Prokuratura wezwała na rozprawę 30 świadków.

Za wiele podatków, za mało gotówki

Trzeba rychłego uzdrowienia tego stanu rzeczy

Warszawa, 24 .11. W czasie obrad nad budżetem w komisji sejmowej jeden z posłów obliczył że wszystkie podatki wraz z opłatami na cele społeczne, wynoszą około 6 i pół miljarda zł. Tymczasem obieg banknotów wynosi 1 miljard 300 miljonów. Ileż więc te pieniądze muszą przyjść do kas publicznych i jak mało zostaje czasu na to by one były w gospodarstwie prywatnem.

To jest objaw zastraszający. Jeżeli w krótkim czasie ten stosunek się nie zmieni, to położenie z dnia na dzień musi się pogarszać.

Nasuwa się pytanie, w ilu to przedsiębiorstwach mogą tak szybko obracać pieniędzmi, by móc wobec tego zapłacić należne podatki? A cóż mają robić rolnicy, którzy tylko raz do roku zbierają, a innych obrotów nie mają?

Zwierzątka ludzkie

Rodzą się często dzieci o zwierzęcych narowach

Ostatni tego rodzaju wypadek.

Londyn, 25. 11. Do londyńskiego szpitala przywieziono niedawno trzyletniego chłopczyka o przerażających objawach dzikości Malec unika towarzystwa innych dzieci, które kąsa i drapie, gdy się doń zbliżają; wyje jak zwierzątko, łazi na czworokach i nie znosi odzieży: wszystko co się nań wkłada, drze na strzępy. Aby uchronić innych młodocianych pacjentów, umieszczono „dzikusa" w kącie sali, który odgrodzono kratami. Tam przebywa dziwne zwierzątko ludzkie, które go dotąd nie zdołano ucywilizować.

Z punktu widzenia teorji Darwina, pojawianie się podobnych zwierzątek, zrodzonych ze zwykłych ludzi jest przejawem atawizmu. W Indjach natrafiono przed kilku laty na wilczą jamę, w której znajdowały się dwie dziewczynki, wychowane przez wilczyce. Gdy odstawiono je do najbliższego osiedla ludzkiego, nie mogły się one przyzwyczaić do gotowanego mięsa, ani do sukienek. Po krótkim czasie zmarły.

W Europie w 17-ym wieku dwaj chłopcy, zamieszkali w Pirenejach, na kształt kozłów górskich skakali stale na czworokach ze skały na skałę.

Inne znów „małpie dziewczę" ujęte zostało w roku 1751 w Szampanji: dziesięcioletnia dziewczynka o brunatnej skórze mieszkała stale w lasach, z których, z chyżością wiewiórki wdrapywała się na drzewa i przeskakiwała z gałęzi na gałąź. Z początku nie mogła się przyzwyczaić do gotowanych potraw: żywiła się ptactwem i surowem mięsem. Po pewnym jednak czasie „zwierzątko ludzkie" straciło swe zwierzęce narowy.

Niemcy mogą wystawić miljonową armję

Berlin, 24. 11. Radykalny „Welt am Abend" podaje niezmiernie ciekawe szczegóły dotyczące olbrzymiego aparatu urzędniczo-administracyjnego Reichswehry. Aparat ten, zdaniem pisma jest przystosowany do miljonowej armji niemieckiej.

Niezręczny skok z pociągu

ujawnił wielką aferę przemytniczą

Bydgoszcz, 25. 11. Niejaki Dziedzina posiada przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy duży skład przyborów fryzjerskich, które — jak ustaliło śledztwo — od kilku lat przemycał z zagranicy, przeważnie z Niemiec. Przemytnictwo dokonywa ne było w następujący sposób: Dziedzina z towarem zakupionym w Niemczech, wsiadał do pociągu tranzytowego w Malborgu, który to pociąg — jak wiadomo — przebiega terytorjum polskie z zaplombowanymi wagonami. Dziedzina, zaopatrzywszy się w specjalny klucz kolejowy, na jednej ze stacyj otwierał pokryjomu drzwi wagonu i wraz z towarem wysiadał, poczem najbliższym pociągiem przybywał do Bydgoszczy, przywożąc ze sobą towar.

Onegdaj w nocy, gdy Dziedzina który przemycał towar wraz z żoną miał zamiar wysiąść na stacji Falkowo, ujrzał nagle zbliżających się ku niemu dwóch strażników celnych. Wobec tego otworzył drzwi wagonu i w pełnym biegu wyskoczył wraz z towarem, ulegając bardzo ciężkim obrażeniom. Dziedzinę przewieziono do szpitala więzienego w Bydgoszczy. Cały skład opieczętowano. Śledztwo ujawniło, że w aferę wmieszanych jest kilku jeszcze wspólników.

Gonił macochę i jej kochanka

Został przez nią obezwładniony i obrabowany.

Poznań, 25. 11. W piątek rano znaleziono w rowie pod wsią Kornaty pow. Gniezno jakiegoś młodego człowieka, związanego paskiem skórzanym z ustami obwiązanemi chustką, na pół skostniałego ze zimna i nie dającego prawie znaku życia. Dopiero dzięki specjalnym zabiegom udało się go doprowadzić do przytomności. Złożył on policji sensacyjne zeznanie.

Nazywa się Ryszard Wiśniewski z Lubaszewa pow. Baranowice. Liczy lat 27. Jest on synem nieżyjącego już obywatela ziemskiego z Lubaszewa. Dnia 21. bm. wyjechał z Warszawy w towarzystwie prywatnego detektywa Springera w pościgu za swą macochą, która w czasie jego nieobecności sprzedała majątek Lubaszewo i nie wypłaciła młodemu Wiśniewskiemu jego części.

Jak się Wiśniowiecki dowiedział, macocha jego zamierzała w towarzystwie pewnego mężczyzny wyjechać do Francji. Odnalazł on ściganę przez niego osoby w Koninie, lecz zanim do miasteczka przybył, wyjechały one autem w dalszą drogę. Nie namyślając się długo w towarzystwie detektywa wsiadł do samochodu i puścił się w pogoń.

Opodal za Kornatami dopędził samochód macochy i zatrzymał go. Sprytna jednak macocha zdołała go tak dalece uspokoić co do jego pretensyj majątkowych, że przesiadł się razem z detektywem do jej samochodu.

Co się działo dalej, Wiśniowiecki sobie nie przypomina pamięta tylko, że utracił przytomność pod wpływem jakiegoś narkotyku i słyszał krzyki wiązanego detektywa. Wiśniowieckiemu skradziono 1.800 zł. i złoty zegarek.

Tajemniczą tą sprawą zajęły się władze śledcze, które wydały zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie wyjazdu za granicę macochy Wiśniowieckiego.

Dziwy tego świata

Dolina śmierci w Nowej Gwinei.

Kto czytał opowiadania z 1001 nocy, zna również historję Sindbada — żeglarza i jego przygody w niedostępnej dolinie śmierci, z której wyratował odważnego podróżnika olbrzymi sęp. Ciekawe, że w podaniach niemal wszystkich narodów takie same albo podobne napotyka się wersje. Smoki albo węże, niedostępne skały albo źle duchy strzegą, tak mówi podanie, tajemniczej doliny, w której ukryte są niepojęte skarby, skąd jeszcze nikt nie powraca.

I w odległej Nowej Gwinei, znają Papuasi podanie o dolinie śmierci, która w tym wypadku strzeżona jest przez trujące gazy. Mówią nawet o dwu Europejczykach, którzy dotarli do tajemniczej doliny, ale na nieszczęście zetknęli się zbyt blisko z gazem. Z okolic oceanu Spokojnego dochodzą równie podania o drzewie upasowym, które wydziela z siebie tak trujące wyziewy, że zabija ludzi szukającychochłody w jego cieniu. Wiedza patrzy na opowiadania takie dość sceptycznie. Ale jak we wszystkich podaniach tak i w tym wypadku będzie coś niecoś prawdy. W każdym razie złączyło się ostatnio grono uczonych w Indjach holenderskich z tem postanowieniem, że zaopatrzeni w wszelkie zdobycze wiedzy wyruszą do Nowej Gwinei dla zbadania tajemniczej doliny i nieznanych jej djamentowych skarbów. Maski gazowe będą przy tej wyprawie główną grały rolę, bo opowiadania o zabójczych dymach i gazach nie są na pewne czcą tylko gadaniną. Historja dwu Europejczyków, którzy pierwsi dotarli do pól djamentowych, żyje dotąd w Nowej Gwinei. Opowiadają, że dwaj podróżnicy, przechodząc podówczas nieznaną jeszcze wyspę wzdłuż i wszersz, natrafili na małą dolinę, której grunt zadziwił baczne oczy mineralogów. Wszędy leżały lśniące krzemienie różnej wielkości, a każdy był djamentem. Miljardy leżały u stóp śmiałych badaczy, należało je tylko podnieść. Jeden z podróżników ukląkł, aby się przyjrzeć zbliska, czy go oczy nie mylą i już się więcej nie podniósł. Legł martwy u stóp przerażonego towarzysza, który zdjęty lękiem i po tygodniach błąkania po dzikiej wyspie dotarł na wybrzeże; Opowiadaniom jego zrazu nikt nie dawał wiary, bo okolice tamtejsze pełne są opowiadaniami o skarbach. Dopiero przedniedawnym czasem uwierzono w możliwość tej historji. Przekonanie to zrobiło się na mocy doświadczenie o niebezpieczeństwie tlenku węglowego.

Gaz powstaje w najrozmaitszy sposób. Ulatnia się n. p. z pieców źle zbudowanych, jest również ważnym składnikiem gazu świetlnego i wydobywa się często przy opalaniu drzewem.

Sam tego gazu w powietrzu jest już szkodliwy. Sześć do ośmiu procent sprowadza śmierć natychmiastową. I w przyrodzie spotyka się mamy ów niesamowity gaz. Jest w niektórych kopalniach węgla jak i w kraterach nie wiele wulkanów. Poza tem wiemy o licznych grotach i jamach, w których napotyka się ów gaz. W Ameryce są w pewnym parku takie ustronia, które na wiosnę wprost zasłane są nieżywemi ptakami i mniejszemi zwierzętami. Niema tam trujących owoców, woda, skały i ziemia są nieszkodliwe. Jedynem więc wytłómaczeniem jest przypuszczenie że to tlenek węglowy. W każdym razie jest to podobne zjawisko, do tego, jakie się złączyło w dolinie śmierci w Nowej Gwinei Wyżej wspomniani inżynierowie przypuszczają, że przez wulkaniczny wyłom w ziemi wydobywał się z głębi owej doliny tlenek węglowy. W postaci wyprowadzonej można się tam poruszać i chodzić bezkarnie, ale skoro się ktoś schyli, czy przyklęknie, wchłonie, w siebie owe gazy i dusi się momentalnie. Gdyby towarzysz nieszczęsnego od krycia pól djamentowych był świadom tego, możnaby go był łatwo uratować. Zginął z powodu nieświadomości, a uratowany przypisywał jego nagłą śmierć złym duchom.

Dzisiaj gdy zbadano już istotę tlenku węglowego, nie trudno będzie uchronić się przed nim. Można więc ufać, że planowana ekspedycja uda się świetnie i że nieznana dolina zostanie bez wszelkiego niebezpieczeństwa zbadana najdokładniej. Ale czy spełnią się marzenia poszukiwaczy skarbów, z których każdy dzisiaj śnił się krezusem, o tem dowiemy się nie prędko.

Szkoła dla słoni

Wrażenia rosyjskiego artysty

Prasa zagraniczna zamieszcza następujący opis:

Czołgowemi samochodami wjechaliśmy na szosę Kongo — Nil, wybudowaną niedawno przez rząd belgijski, a ciągnącą się w poprzek północno - wschodniej części Konga belgijskiego. Zatrzymaliśmy się w miasteczku Api, gdzie postanowiliśmy zwiedzić słynną „szkołę dla słoni", w której poczciwe „m'bongo" otrzymają swe „wykształcenie".

Tresowanie słoni posiada tu bardzo doniosłe znaczenie gospodarcze, bowiem zwierzęta te dzięki swej sile oddają olbrzymie usługi rolnikom, jako siła pociągowa. Szkoła w Api, istniejąca już od lat 30, liczy obecnie około 50 „wychowanków". Słonie, będące tu na nauce rekrutują się przeważnie z pośród młodszych 8 — 10-letnich słoniątek. Młodsze słonie nie nadają się do nauki głównie przez wzgląd na to, że nie mogłyby żyć w niewoli bez matki, starsze zaś są zbyt uparte, a ponadto nie dają się już tak łatwo chwytać.

Dyrektor szkoły, Manett, barczysty mężczyzna w szerokich spodniach, sam swym wyglądem przypominający słonia, wita nas bardzo serdecznie i osobiście oprowadza nas po swem gospodarstwie. Zwiedzanie szkoły rozpoczęliśmy od zapoznania się najmłodszemi wychowankami z klasy przygotowawczej.

„Jak obchodzi się pan z temi niewinnemi słoniątkami? Jakie metody nauczania stosuje pan wobec nich?" — pytamy dyrektora.

„Nie jest to bynajmniej rzecz łatwa, — odpowiada pan Manett, — zresztą zapoznam panów z metodami nauki, rozpoczynającej się właśnie w tej stajni".

Towarzyszący nam tubylec otworzył szeroką bramę, prowadzącą do potężnej szopy drewnianej. Pośrodku szopy tej stał młody słoń, przywiązany do czterech słupów. Jego podniesione uszy, nerwowo poruszająca się trąbka i cała pozycja zdradzały ogólny niepokój. Zdawało się, że słoń szykuje się do skoku, że chce przerwać powrozy i rzucić się na obecnych. Tubylcy obojętnie stali przy swym „uczniu", śpiewając z podziwugodną cierpliwością jakąś monotonną piosenkę, wymachując do taktu potężnemi liśćmi palmowemi.

„Widzicie, panowie, na czem polega tresowanie słoni: śpiew uspakaja je, a poruszanie w takt temi palmowemi wachlarzami uczy go przyzwyczajać się do melodji, do taktu, do rytmu. Teraz biedak zły jeszcze jest na nas, nie przyzwyczaił się jeszcze do nowego trybu życia, ale zapewniam panów, że się rychło uspokoi. Teraz ruchy jego są jeszcze nerwowe, ale stopniowo uspokoją się".

A istotnie, monotonna piosenka zaczynała biednego słonia uspakajać. Najpierw opuścił uszy, później przestał nerwowo poruszać głową, wreszcie przymknął oczęta i zaczął w takt muzyki powoli poruszać trąbą.

„Za chwilę uśnie, — mówi pan Manee, — metoda ta nigdy nie zawodzi. Jej wynalazcami są moi karnacy przewodniczący słoni, a lepszych wychowawców słoni, jak oni, niema na całym świecie".

Na podwórzu przed stajnią tresowano tymczasem słoni starszych. Karnak uczył 13-letniego słonia obracać się na prawo i na lewo, w zależności od tego, którego ucha dotykał swą nogą. Potężne zwierzę pozwalało w całym spokoju siadać na siebie, a na rozkaz „tambuli" (naprzód) posłusznie maszerowało do przodu. Kiedy karnak podrapał słonia po głowie, mądre zwierzę, pojmując rozkaz, uniosło trąbę i zerwało z drzewa potężny ananas, z widocznem zadowoleniem kierując smaczny owoc do paszczy.

Po osiągnięciu dwudziestego roku życia słoń staje się zdolnym do pracy. A przyznać trzeba, że pracować potrafi, wykonując z łatwością prace najtrudniejsze. Manett pokazuje swym gościom rozległe plantacje, mówiąc: „Proszę sobie wyobrazić, że kiedy w te strony przybyłem, były wszędzie same lasy. Te urodzajne pola, które widzicie przed sobą, są wynikiem pracy mych wychowanków".

„A czy wychowankowie pańscy często odmawiają posłuszeństwa?"

„I to niestety się zdarza. Słonie są bardzo rozumne, ale nie tak znów łagodne jak się powszechnie sądzi. Mieliśmy i takie wypadki, że słoń uciekał ze stajni, napastując ludzi, a raz nawet rozjuszony słoń zabił jednego z mych karnaków. Żona zabitego karnaka w najwyższej rozpaczy rzuciła pod nogi słonia swego synka, wołając: „Kiedyś ojca zabił, to zabij i jego", Ale słoń dzieciku nie uczynił nic złego, przeciwnie uspokoił się, podniósł trąbą chłopca ostrożnie z ziemi i posadził na grzbiet, poczem w całym spokoju powrócił do stajni".

„Mógłbym panom opowiedzieć mnóstwo historyjek z życia mych wychowanków, które mogłyby zapełnić łamy pism codziennych, i czasopism, tak chętnie piszących „o rozumnych słoniach". W artykułach takich jest jednak zazwyczaj mowa tylko o słoniach z waszych ogrodów zoologicznych, daleko nie tak mądrych, jak słonie nasze. Razu pewnego jechałem pojazdem przez las. Nagle koń mój zatrzymał się, słysząc dziwny jakiś hałas. Podjechałem bliżej i spostrzegłem jednego z naszych słoni, dźwigającego ogromne drzewo. Ponieważ drzewa wzdłuż drogi nie pozwalały mu się posuwać naprzód, słoń groźnie mruczał, chcąc w ten sposób widocznie dać wyraz swemu niezadowoleniu z powodu niemożności przedostania się przez gęstwinę. Ujrzawszy nas, mądre zwierzę cofnęło się o kilka kroków chcąc nam uwolnić drogę, Ale ponieważ słoń przy tem dalej mruczał, koń mój drżał na całem ciele i bał się zrobić krok naprzód. Słoń natychmiast zorjentował się w sytuacji i szybko zrobił parę kroków w głąb lasu. Wtedy dopiero koń ruszył z miejsca. Kiedy ujechaliśmy już spory kawałek drogi, obejrzałem się, gdyż byłem ciekawy, co się stało ze słoniem, Mądre zwierzę stało znów na tem samem miejscu, na którem je poprzednio spotkałem, i cierpliwie usuwało przeszkody, unie możliwiające mu posuwanie się naprzód."

Na pożegnanie pokazał nam Manett słonia, któremu trzeba było zaplombować ząb.

„Chcieliśmy pierwotnie wyrwać chory ząb, — oświądczy to rekort, — było to jednak zbyt ryzykowne, a dlatego postanowiliśmy ząb zaplom bować. Słoń uskarżał się żałośnie, kiedy czyszczono mu dziurę w zębie, która była tak wielka, że można było w niej schować dużą cytrynę. Plomba była ołowiana z przymieszką kitu, Chciałem mu pierwotnie dać ot taką plombę (tu wskazał dyrektor na własną plombę ze złota), ale okazało się, że byłaby ona zbyt droga, gdyż musiałaby kosztować conajmniej 250 dolarów".

„A czy wychowankowie pańscy zapadają też niekiedy na poważne choroby?"

„Bardzo rzadko. W zeszłym roku utworzył się naszemu Libongowi potężny nowotwór na nodze. Trzeba było zrobić operację, a słonia przedtem zachloroformować. Daliśmy mu 600 gramów morfium, rozpuszczonego w 6 flaszkach koniaku Za godzinę słoń twardo spał, a operacja udała się znakomicie".

Kiedy opuszczaliśmy Api, zachwyceni wszystkiem, cośmy tam widzieli, zauważył nasz szofer: „Wszystko to jest bardzo piękne, ale zdaje się, że wkrótce znikną wszystkie słonie z Afryki, Mój dziadek jest dostawcą kości słoniowej i opowiadał mi, że z Afryki wywozi się rocznie około 65.000 kg. kości słoniowej. Celem otrzymania tak wielkiej ilości cennego tego artykułu, trzeba rok rocznie zabijać 65.000 słoni.

Niezwykła przygoda marynarza

Przebywał 24 godziny wśród rekinów

Londyn, 25. 11. Dzienniki londyńskie donoszą o niezwykłej przygodzie młodego marynarza, Alfrede Spitza.Jechał on do Kalkutty.Spitz znany był ze swej odwagi. Był akrobatą i doskonałym pływakiem. Pewnej nocy chciał pochwycić ptaka, który spoczywał na maszcie. Wspiął się więc na maszyt, ale dostał zawrotu i — wpadł do morza. Zanim z głębiny wypłynął na powierzchnię okręt oddalił się o sto metrów. Ponieważ nikt o wypadku nie wiedział, wołania jego w nocy nie słyszano, statek popłynął dalej.

Spitz nie stracił przytomności umysłu, sądząc, że znajduje się w pobliżu wybrzeża. Płynął więc w kierunku lądu. Dwa parowce przejeżdżały w pobliżu, ale go nie zauważono. Gdy nastał dzień, Spitz ku swemu przerażeniu spostrzegł, że płynie w odwrotnym kierunku. Na pełne morze.

Słońce wzeszło i poczęło palić pływaka nielitośnie. Spitz chciał zrzucić z siebie ubranie, ale nie mógł tego uczynić więc płynął dalej w ubraniu. Męczyło go pragnienie, i dokuczał głód. Wtem nowe niebezpieczeństwo poczęło mu zagrażać. Ze wszystkich stron zbliżyły się ku niemu olbrzymie rekiny. Niektóre z nich zbliżały się na odległość dziesięciu metrów, Marynarza otoczyły potwory ze wszystkich stron. Ale rzecz dziwna: rekiny na pływającego nie zwracały uwagi! Spitz wiedział, że nie każdego człowieka rekiny napadają i że kierują się wyłącznie węchem. Gdy ku niemu zbliżał się rekin, płynął w odwrotnym kierunku, aby oddalić się od potwora. Niebezpieczeństwo czyhało nań ze wszystkich stron. Zlatywały się morskiesępy i — czując żer — rzucały się na niego kłójąc dziobami. Jeden z sępów siadł mu na plecy i przesiedział kilka godzin.

Znowu słońce poczęło się chylić ku zachodowi i marynarz sądził, że następnego dnia już nie doczeka. Jednakowóż los chciał inaczej. Przejeżdżał w pewnej chwili parowiec, z którego pierwszy oficer zuważył pływaka. Wydostanie go z morza było dziełem kilku minut. Parowiec zdążał także do Kalkutt. Marynarz przybył ciężką gorączkę. Po wyzdrowieniu wrócił na swoim statku do Europy.

Tragiczny wypadek w porcie puckim

Puck, 23. 11. W Pucku wydarzył się wypadek, kttóry szczęśliwym trafem nie pociągnął za sobą większych ofiar. Statek marynarki wojen. „Myśliwy" podnoszony dźwigiem, celem naprawienia drobnych uszkodzeń, w pewnej chwili przechylił się gwałtownie, przygniatając swoim ciężarem pracujących robotników. Jeden z robot ników doznał ciężkich uszkodzeń ciała i w poważ nym stanie został odwieziony do szpitala.

Pułk. Mariano powróci do Włoch

Sztokholm, 23. 11. Płk. Mariano, który wchodził w skład sławnej ekspedycji do bieguna północnego jen. Nobilego i wraz z por. Zappi był świadkiem tragicznej śmierci uczonego szwedzkiego Malmgroena, powrócił dopiero teraz do zdrowia po swej długiej i ciężkiej chorobie. Płk. Mariano opuścił szpital w Sztokholmie i ma zamiar przez Berlin udać się w powrotną drogę do Medjolanu. Następnie pojedzie do Rzymu, gdzie odda się do dyspozycji komisji śledczej przeprowadzającej badania w sprawie tragedji „Italji".

Co mówi amerykański mąż stanu o Polsce?

Widoki Polski na przyszłość przedstawiają się najlepiej.

Waszyngton, 25 .11. W związku z ogłoszeniem kwartalnego sprawozdania amerykańskiego doradcy finansowego w Polsce, Dewey'a, zwrócił się korespondent „United Press" do senatora Kinga z prośbą o wyrażenie opinji co do położenia gospodarczego Polski.

Senator King oświadczył: „Sytuacja ekonomiczna Polski stale się wzmacnia. Polska posiada wszelkie dane, ażeby utrwalić silne państwo. Żywię do Polski wielkie zaufanie i zupełnie przeko nany, że wieści o grożących zatargach z Litwą i Rosją sowiecką są przesadzone.

Błędem Polski było zbyt funkcjonowanie maszyny parlamentarnej. Kiedy bawiłem w Polsce wówczas było tam 15 do 20 różnych politycznych partyj, wskutek czego polityczna współpraca nie mogła wydać zadawalających rezultatów.

Od tego czasu wiele się zmieniło, stosunki pod tym względem znacznie się polepszyły i widoki na przyszłość przedstawiają się jak najkorzystniej".

Pomorze pracuje dla

Powszechnej Wystawy Krajowej.

Grudziądz, 25. 11. Według dotychczasowych spostrzeżeń, zainteresowanie PWK. sfer gospodar czych na Pomorzu stale wzrasta, czego wymownym dowodem są zawsze licznie obesłane odczyty Delegata Wystawy na Pomorzu — p. generała Ładosia. Zainteresowanie to w miarę zbliżania się terminu otwarcia Wystawy ogarnie coraz szer sze sfery nie tylko gospodarcze, lecz również koła stowarzyszeń i organizacyj, świat urzędniczy i robotniczy.

W ostatnim czasie delegat PWK. na Pomorze odwiedził z wyczerpującymi referatami szereg miast: Wejherowo, Wąbrzeźno, Chełmno, Grudziądz, Chojnice, Sępólno, Kartuzy, Kościerzynę, Tucholę, Tczew, Toruń, Brodnicę, Starogard, Gdynię, Działdowo — znadując w szerokich rzeszach rzemiosła, przemysłu, kupiectwa i wybitnych przedstawicieli społeczeństwa zrozumienie dla wielkiej idei stworzenia w Poznaniu pokazu dorobku gospodarczego naszego Państwa.

Dyskusja jaka się toczyła na zebraniach propagandowych, najlepszym jest tego dowodem. W dniach najbliższych Delegat Wystawy odwiedzi cały szereg miast, zate muprasza się sfery zainteresowane, a temi niezawodnie powinni być wszyscy, aby licznie na zebrania te przybywali.

Państwo ma największe zyski z wódki i papierosów.

Warszawa, 25. 11. Przedłożony sejmowi preliminarz budżetu na rok 1929 i 1930 przewiduje olbrzymie dochody z monopoli państwowych.

Największą pozycję zajmuje — niestety — pijaństwo. Monopol spirytusowy przewiduje, iż zbiorze 670 485 770 złotych; rozchody wynosić mają 250 485 700 złotych, tak, że na czysto pozostanie w kasie państwowej 420 miljonów.

Z dymem puszczamy rocznie papierosów i cygar za 713 miljonów złotych. Czysty zysk z mono polu tytoniowego oblicza się na 405 miljonów zł.

Najmniejszy jest dochód z monopolu zapałczanego, bo wynosi tylko 8 i pół miljona zł.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Dzień weselny dniem smutku.

Orzełek, pow. sępoleński. Smutny ów wypadek zdarzył się w wtorek dnia 20 bm. w naszej wiosce u gospodarza p. P. Dzień lub dwa przed za powiedzianym ślubem zachorowała nagle na zapalenie ślepej kiszki narzeczona, która miała wyjść za nauczyciela z tut. powiatu. Tak więc w jednym dniu zjechali się lekarze i goście.

Echa obchodu 10 lecia w Lubiewie.

Lubiewo, pow. świecki. W dniu obchodu rocznicy 10 lecia wzięły towarzystwa miejscowe jak i z parafji udział w nabożeństwie odprawionym przez ks. kanonika dr. Włoszczyńskiego. Po nabożeństwie uformował się pochód który po stosownem przemówieniu ks. kanonika ruszył ulicami wsi. Wieczorem urządziła miejscowa „Lutnia" Tow. Śpiewu, na sali p. Kłóski uroczystą akademję. Poza występem chóru pod batutą organisty p. Napiątka i wierszami dzieci szkolnych miał ks. kanonik piękny wykład. Zespół amatorski składający się z pp. Rompalskiej, Koniarskiej, Makowieckiej, Kątnej, Krzemkowskiej i Mrozikówny odegrał dwie sztuczki sceniczne pt. „Doskonała kuchmistrzyni" i „Piosnki wujaszka". W całości przygrywała orgiestra p. Pulkowskiego.

Nie pozostawiać roweru bez opieki.

Miedzno, pow. świecki. Obywatel z Osia pan Klemens Ośnicki przyjechał rowerem do Miedzna gdzie pozostawiwszy rower przed oberżą p. Grzeli wszedł do lokalu. Wracając z lokalu doznał niemałego rozczarowania roweru już nie było, został skradziony.

Skradli fartuchy od bryczki.

Łowin, pow. świecki. Do osadnika p. Szewsa na wybudowaniu włamali się złodzieje i skradli dwa skórzane fartuchy od pokózki wyjazdowej. Jeden fartuch porżnęli na kawałki i rzucili w bok zabudowań w znajdujący się mały staw. 2 zabrali ze sobą.

Skradli rzeczy na 1000 złotych.

Łowinek, pow. świecki. Do osadnika p. WojciechaMańkowskiego włamali się złodzieje i skradli dwa rowery, jeden męski i jeden damski, dwa półszorki wyjazdowe, 2 koce, 2 gęsi i nieco bielizny, razem wartości na około 1000 złotych. Sprawcy kradzieży nie są dotąd znani.

Kradzież w Serocku.

Serock, pow. świecki. Do posiedzicielki pani Liedtkowej włamali się nieznani osobnicy i skradli dwie śle robocze i kilka kur które na miejscu ubili, nieco siana sieczki i inne przedmioty.

Napad na szosie.

Przysiersk, pow. świecki. Wracającego do domu p. Jana Manikowskiego z Przysierska napadli nieznani osobnicy na szosie pomiędzy Polskim Konopatem a Przysierskiem. Przemocą odebrali mu zegarek i 50 zł. gotówki. Napastnicy nie są znani.

Odznaka za wierną służbę.

Krąplewice, pow. świecki. Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu przyznała robotnikowi rolnemu W. Voigtowi zatrudnionemu na majętności Krąplewice, medal bronzowy za 25 letnią wierną służbę w rolnictwie.

Nowy sołtys w Czersku Świeckim.

Czersk Świecki, pow. świecki. Wskutek zwolnienia dotychczasowego sołtysa p. Kneblowskiego z zajmowanego stanowiska, objął agendy sołeckie tej gminy p. J. Sadecki.

Włamanie do oberży.

Bratwin, pow. świecki. W ostatnich dniach włamali się nieznani osobnicy do oberży p. Flotha gdzie dokonali kradzieży rozmaitych towarów. Przez nikogo nie poznani czmychnęli wraz z zdobyczą.

Ukradł kasetkę z 5800 zł z pokoju, w którym spał rewizor.

Kurki, pow. działdowski. Kasa spółki mleczarskiej znajdowała się w domu gospodarza Łysego i w dniu 19 bm. przybył rewizor kasy celem przeprowadzenia rewizji ksiąg, które zastał w porządku. W nocy z 19 na 20 bm. nieznany sprawca wkradł się do mieszkania przez okno, skąd zabrał kasetkę z zaw. 5800 zł i ulotnił się. Kasetka znajdowała tej nocy w pokoju, gdzie spał rew. k., który jednak niczego nie zauw. Wszczęte przez p. dochodzenie doprowadziły do odszukania kasetki, którą sprawca ukrył w stogu słomy. W kasetce pozostawił 45 groszy. Dalsze dochodzenie w toku.

Ujęcie bandy złodziejskiej.

Pelplin. Od dłuższego czasu nieznana banda złodziejaszków okradała wiejską ludność szczególnie z drobiu. Obecnie udało się sprawców przytrzymać. Dnia 22 bm. odstawiono parę złodziejską niejaką Wiktorję Orłowską i Jana Rasmusa z Pelplina do tczewskiego więzienia. Sprawców śmiałej kradzieży na majątku p. Wojnowskiego w Nowej Cerkwi i również w większej części ujęto. Jednego z trzech ptaszków przychwycił policjant gdy cała trójka jechała wozem przez pole, 2 inni zbiegli ostrzeliwując się. Dnia 22 bm. udało się przytrzymać drugiego złodzieja, Jana Bądzimierowskiego ze Skórcza, który do winy się przyznał. Również zostały odnalezione skradzione p. Wojnowskiemu szory wyjazdowe.

Ten kapelusz miał fason.

Tczew. Do składu kapeluszy p. Kosińskiej przy ulicy Kościuszki, weszła onegdaj pod wieczór jakaś młoda paniusia i zażądała modnego fasonu. Gdy właścicielka zajęta była wyszukiwaniem towaru, klientka śmiałym ruchem porwała z okna wystawowego jakiś kapelusz — wartości 25 zł i nasadziwszy go na głowę, wybiegła ze sklepu i za chwilę znikła wraz ze swą zdobyczą.

Nieostrożne obchodzenie się z papierosem przyczyniło 40 tys. zł. szkody.

Grudziądz. W sobotę, dnia 17 listopada br. o godz. 1 wieczorem wybuchł w majętności p. dr. Kerbera, posła mniejszości niemieckich, w Nowych Jankowicach olbrzymi pożar, powstały prawdopodobnie przez nieostrożne obchodzenie się z papierosem.

W dniu tym urządzono na majątku okrężne. Ogień powstał w stajni, gdzie na poddaszu znadowało się 4000 ctr. siana. Stajnia i chlew długości 80 mtr. a szerokości 13, spłonęły doszczętnie. Szkody w inwentarzu, dzięki natychmiastowej pomocy, nie było.

Dzielne straże ogniowe, z których najlepiej dopisywała straż z Łasina pracowały do samego rana.

Strata wynosi około 40.000 zł. Majątek jest ubezpieczony.

Zepsucie dzisiejszej młodzieży.

Gdynia. Do jakiego stopnia dzisiejsza młodzież jest zdemoralizowana, niechaj nam posłuży następujący fakt, który się wydarzył w szkole dokształcającej: Uczeń z pewnego zakładu fryzjerskiego przy ulicy Portowej niejakiś Orzechowski, zapytany przez swego nauczyciela o nazwisko, oczywiście w formie w szkole praktykowanej t. zw. per „ty", oburzył się arogancko, odzywając się również w takiej formie do swego przełożonego. Na kilkakrotne wzywanie żeby wyszedł, od powiedział: „wyjdź ty naprzód" a kiedy wreszcie na wezwanie p. kierownika to uczynił, odwrócił się jeszcze raz do swego przełożonego z słowami: „jeszcze się spotkamy".

Oto mamy obraz krąbności dzisiejszej młodzieży! Cóż na to rodzice? Swawolnego młodzieniaszka powinni pouczyć, jak się postępuje wobec przełożonych, bo „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci".

Pożar w dzielnicy portowej Gdyni.

Gdynia. W ubiegł. poniedziałek rano około godziny 6 wybuchł w dzielnicy portowej w domu przy ul. Portowej mieszczącym jadłodajnię i kawiarnię Polonja pożar, jaki dzięki łatwopalności materjału, z jakiego zbudowany był dom, byłby bardzo szybko ogarnął cały dom, gdyby nie szybka pomoc domowników i straży pożarnej, jaka w kilku minut po alarmie przybyła na miejsce pożaru. Szkody powstałe sięgają 30 tys. zł i zostały prawdopodobnie spowodowane przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez domowników, mieszkających ponad kawiarnią Polonja. Spaliły się liczne sprzęty domowe i część urządzenia kawiarnianego. Jest także podejrzenie, że pożar może został podłożony, dochodzenia policji jednakże w tym kierunku jeszcze nie wydały konkretnego rezultatu.

Tropienie zbiegłych więźniów.

Toruń. Ucieczka 14 więźniów z domu karnego w Grudziądzu postawiła na nogi policję w całej Polsce, a już przedewszystkiem oczywiście w najbliższem sąsiedztwie i w okolicach Grudziądza. W Toruniu w mieście i w powiecie również zarządzone zostały obławy na męty społeczne w nadziei, że z pośród nich da się wyłowić któregokolwiek ze zbiegów. Obława jednak nie dała żadnych pozytywnych wyników.

W czasie obławy doszło nawet do wymiany strzałów między policją a opryszkami, co do których jednak niewiadomo, czy byli to zbiegli więźniowie, czy też inni bandyci. Mianowicie na szosie prowadzącej z Mokrego na Jakóbskie przedm. w nocy na czwartek 22-go bm. około godz. 3-ej, 2-ch jakichś opryszków strzeliło do kroczących szosą policjantów. Gęsta mgła uniemożliwiała pościg. W parę godzin później na ul. Dworcowej kier. III. komisarjatu, st. przod. Banaszak zauważył 2-ch podejrzanych osobników. P. Banaszak zawołał: „Stój! Policja! Ręce do góry!" Na to jeden z opryszków strzelił do st. przodownika, a na stępnie obaj znikli we mgle. Podobne obławy odbyły się i w innych powiatach województwa.

Z DALSZEJ POLSKI.

Niemcy strzelają do godła państwowego.

Katowice. Niesłychany wybryk hakatystowskiej miał miejsce onegdajszej nocy w lokalu nocnym Kessla, gdzie jakaś banda burszów niemieckich w przystępie pijackiego rozwydrzenia rozpoczęła strzelaninę do zawieszonego w lokalu godła państwa.

Znajdująca się na sali publiczność polska chciała przytrzymać bezczelnych prowokatorów ci jednak rzucili się do ucieczki, torując sobie drogę rewolwerami. Identyczności ich nie stwierdzono. Policja wdrożyła dochodzenie.

Niezwykły wypadek na lotnisku warszawskiem.

Warszawa. Terenem niezwykłego wypadku było lotnisko warszawskie. W czasie nocnych lotów, gdy jedna z maszyn stała przygotowana do odlotu pod gazem — nagle, wskutek wypadkowego przeskoczenia manetki ruszyła naprzód, choć pilota wewnątrz nie było! Znajdujący się na stracie oficerowie i żołnierze legli pokotem na ziemię, wskutek czego uniknęli wypadku; gdy się podnieśli — w świetle reflektoru ku ogólnemu zdumieniu dostrzegli, że samolot uniósł się w górę! Jak się okazało — wewnątrz pozostał obserwator por. Tymiński, który z drugiego siedzenia, długim sterem poderwał masz. do góry, i wzniósł się w przestworza.

Kolegów lotnika, zgromadzonych na placu ogarnęło zdenerwowanie, sądzono że Tymiński nie obeznany ze sztuką pilotażu, runie z maszyną na Warszawę. Na szczęście samolot zatoczył kilka kręgów nad Warszawą i spokojnie wylądował. Otoczono dzielnego obserwatora, który pobladły z emocji opowiadał, że poprostu nie miał innego wyjścia; wyskoczyć z samolotu, w chwili, gdy ten holował na ziemi, — nie mógł, a żeby nie wpakował maszyny na hangar, musiał ją poderwać do góry! i już w powietrzu „próbowałem gdzie jest gaz, gdzie stery...""

To niezwykłe zdarzenie, które na szczęście bez ofiar się obyło — świadczy wymownie o tem, jak doborowy materjał w ludziach posiada lotnictwo polskie.

Krakowski człowiek — mucha.

Kraków. Akrobata krakowski p. Feliks Nazarewicz, dopiął ostatecznie celu. Udało się uzyskać pozwolenie władz warszawskich na popis. Na dziedzińcu ratusza zgromadziła się policja i grono sportowców. P. Nazarewicz po krótkiej przerwie z iście kocią zręcznością wdrapał się na mur i jął piąć się wzdłuż ryny.

Po dwu minutach dotarł do grymsu, tamują cego dalszą drogę.

— Nie przejdzie! — szeptali widzowie.

A jednak przeszedł. Równie bez wysiłku minął następny gzyms i stanął na dachu. Przy grzmocie oklasków p. Nazarewicz opuścił się z powrotem po ścianie na dziedziniec.

W stogu siana szukał grobu dla siebie

Inowrocław. Jeden z mieszkańców Sławęcina ka znalazł ukrytego w stogu siana człowieka, który dawał jeszcze słabe oznaki życia.

Zawiadomiona o tem policja stwierdziła, iż jest to niejaki Wawrzyn Kwiatkowski bez stałego miejsca zamieszkania. Nieszczęśliwy w drodze do szpitala zmarł z wycieńczenia.

Jednem cięciem siekiery w głowę położył dziewczynę trupem i ją porąbał.

Brody, 25. 11. Komenda policji w Brodach została zaalarmowana, że w Ponkwie pod Brodami zamordowano 19 letnią Michalinę Łodrimską. Przebieg napadu był następujący:

Michalina Łodrimska, która służyła u gospodarza Kiryły Horpeniuka w Ponikwie, zawarła znajomość z niejakim Kiryłym Wyhinnem z Boratyna, który też zachodził do niej codziennie. W krytycznem dniu kiedy Wyhinny dowiedział się, że gospodarza niema w domu wszedł do gospody i zażądał od ofiary aby wydała mu pieniądze grożąc, że w razie sprzeciwu zamorduje ją. Łodzimska zrazu myślała że to żart, lecz widząc, że Wihynny grozi jej siekierą zaczęła krzyczeć i wołać o ratunek: wtem morderca rzucił się na nią i jednym cięciem siekierą w głowę położył ją trupem. Zrabowawszy 130 zł i 15 dol. zbiegł do sąsiedniej wsi. Wszczęte natychmiastowe dochodzenia natrafiły na właściwy trop. Przyaresztowany Wihinny przyznał się do zbrodni.

Alpejski orzeł napadł na człowieka

Monachjum, 25. 11. W Bawarji, w Fürsten, wydarzył się ciekawy wypadek. Syn pewnego właściciela ziemskiego, 18 letni młodzieniec, przebywał w pobliżu swego mieszkania, gdy w tem napadł na niego orzeł o rozpiętości skrzydeł do dwóch m. i poranił go dotkliwie na piersiach i na rękach. Na pomoc bratu przybiegła siostra z parobkiem, lecz nieustraszony ptak rzucił się na nich i pokaleczył. Po dłuższej walce udało się zastrzelić napastliwego orła

Dzieci bezdomne w armji czerwonej

Moskwa, 25. 11. W okresie likwidacji bezdomności wśród dzieci rosyjskiej, armja czerwona wzięła do siebie na wychowanie znaczną ilość nie szczęśliwych tych istot. Dzieci te po wiekszej części pozostały w armji, wstępując głównie do orkiestr pułkowych. Obecnie w armji czerwonej czynnych jest w charakterze muzykantów około 1500 chłopców, przyczem niektóre orkiestry składają się wyłącznie z byłych „bezprizornych".

Niesamowita historja

Bazylea, 24. 11. Widownia: Droga w Szwajcarji w pobliżu Bazylei. Czas: Nocą. Osoby: Automobilista, później złowrogi gość. W ciemną noc pędzi auto. Nagle, na środku drogi ciemna postać. Przy zbliżeniu okazuje się, że to staruszka, która daje znaki koszyczkiem. Auto zatrzymuje się, staruszka podchodzi i prosi cicho aby pan był tak dobry i podwiózł ją kawałek. Musi dojść do sąsiedniej wsi, a droga taka uciążliwa. Kierujący autem godzi się i zaprasza staruszkę, aby wsiadła. W tem, kiedy staruszka wchodzi na stopień, ukazują się z pod spódnicy spodnie. Zamaskowany bandyta! Napadnie cię w czasie jazdy! Co robić? Widzi się już zmasakrowanym trupem w rowie przydróżnym. Nagle przychodzi mu cudowna myśl do głowy. Udaje że nie może ruszyć wozu i prosi niesamowitego gościa, aby pomógł mu popchnąć wóz z tyłu. Bandyta schodzi ochoczo, a w tej chwili popędziło auto niby wicher! W koszyczku, który domniemana staruszka zostawiła w aucie, znajdował się ukryty pod ziemniakami i marchwią rewolwer. Automobilista odetchnął z ulgą.

Niedźwiedź rozszarpał pogromcę

Zagrzeb, 25. 11. Podczas czyszczenia klatki niedźwiedziej w ogrodzie zoologicznym w Zagrzebiu, rzucił się niedźwiedź na swego pogromce i wyrwał mu zębami kawał uda. Na krzyk napadniętego pospieszyli mu z pomocą inni dozorcy, raz publiczność i starano się sztabami żelaznemi zwierzę od ofiary odpędzić. Od uderzeń sztabami niedźwiedź rozjuszył się jeszcze więcej i poszarpał dozorcę w strzępy tak, że z chwilą uwolnienia go od kłów zwierzęcia dawał tylko słabe oznaki życia.

Ser z przed 130 lat

Zurych, 25 11 Stałym jest obyczajem w szwajcarskim kantonie Valais święcenie ważniejszych wydarzeń w dziejach rodzin przez przechowywanie, nie jako pamiątki z roku w którym dane wydarzenie miało miejsce, specjalnych produktów rolniczych, czy gospodarstwa domowego przeważnie wina i sera, przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Na obecnie odbywający się Wystawie Rolniczej w Siders powszechną uwagę zwracał wśród tego rodzaju relikwij rodzinnych krąg sera, zrobionego w 1778 roku. Ser ten waży kamień przyczem zaznaczono, że w okresie fabrykacji kosztował on po 15 centów za funt.

Wiatr w roli złodzieja

Porwał z walizki 20 tys. pezetów.

Madryt, 25. 11. Osobliwy wypadek zdarzył się w jednym z miast hiszpańskich. Oto jakiś urzędnik bankowy niósł walizkę zawierającą 20 tys. pesetów w banknotach. Nagle, skutkiem gwałtownego wiatru, walizka sama otworzyła się, banknoty wypadły z niej na ziemię i uniesione zostały wiatrem w rozmaite strony. Wiele z nich spadło na dach pobliskich domów. Przechodnie zaczęli dopomagać przerażonemu urzędnikowi w ratowaniu banknotów. Istotnie udało się to prawie w zupełności nie znaleziono bowiem tylko 1000 pesetów.

Organizacja policjantów

pomagająca rzezimieszkom.

Lonyn, 25. 11. Po długich i cierpliwych poszukiwaniach detektywów ze Scotland-Yard, udało się im odkryć organizację, kierowaną przez pewnego obcokrajowca, mającą na celu wciąganie w swe szeregi policjantów, żeby mieć możność zawiadamiania właścicieli tajnych nocnych klubów o mających się odbyć w tych lokalach rewizjach. W sprawę tę jest wmieszanych wiele osób, będących na wysokich stanowiskach. Sumy, otrzymane przez nich za wspólnictwo, wynoszą wiele tysięcy funtów szterlingów.

Urządzona w niedzielę wystawa gwiazdkowa.

w Księgarni „Dziennika Pomorskiego" cieszyła się wielkim powodzeniem. Przez cały czas jej otwarcia przepełpływały przez lokal istne tłumy publicz..ości. Wystawa przedstawiała się też wspaniale. Szczególnie naszym milusińskim zdawało się, iż wprowadzono je w krainę bajki. Wystawę opiszemy szczegółowo w jutrzejszym numerze.

Wczorajsze wybory do Kasy Chorych.

Wczorajsze wybory do Kasy Chorych miały przebieg ożywiony. Przez cały dzień lokal wyborczy był głosującemi wypełniony. Mimo to głosy swoje oddało tylko 27 proc. uprawnionych. Winić za to jednak nie można ubezpieczonych a Kasę Chorych, gdyż głosowanie nie odbywało się w należytym porządku. Najsampierw lokal był za szczupły, potem głosowano tylko za jednym spisem, co powodowało powolność przebiegu wyborów. Wynik przedstawia się następujaco: Lista Zjedn. Zawodowego Polskiego otrzymała 243 głosy. lista Polskiej Partji Socjalistycznej 230. Podkreślić tu trzeba wielką karność socjalistów, gdy który przybył głosować to czekał chociaż 3 — 4 godziny, dopóki swego obowiązku nie spełnił. Tą swoją karnością też socjaliści miejscowi biją robotników narodowych. Z powiatu dochodzą wieści że tam socjaliści odnieśli bardzo małe sukcesy. Ostateczny wynik będzie prawdopodobnie się przedstawiał dla Z. Z. P. 15 mandatów, dla PPS. 5 mandatów.

G. K. S. „Grom" pokonał mistrza Polski.

Jak donosiliśmy Gimnazjalne Kółko Sportowe „Grom" wyjechało do Poznania, ażeby rozegrać z tegorocznym mistrzem Polski, Klubem Hokejowym „Lechją" dwa mecze hokeiowe. Pierwszy mecz rozegrany w sobotę wygrali Chojniczanie w stosunku 3 : 2. Jest to pierwsza porażka zadana mistrz. drużynie Polski przez inny zespół. W drugim dniu to jest w niedzielę drużyna poznańska wystąpiła z kilkoma nowymi graczami. Nie dziwi zatem nikogo że młodzi „Gromiści" przemęczeni sobotnim meczem przegrali w stosunku 4 : 0. W każdym razie występ drużyny chojnickiej należy uważać za zupełnie udany. Pozatem „Gromiści" mają tę satysfakc' że pr ecięli pasmo zwycięstw mistrzowskiej drużyny Polski.

Szczegóły podamy później.

Wieczornica Stow. Młodzieży Polskiej.

W ub. niedzielę o godzinie 8 wieczorem odbyła się na sali p. Engla wieczornica ku czci św. Stanisława Kostki, urządzona przez Stow. Młodzieży Polskiej. Odegrano 5-aktowa sztukę pt. „Kamienne serce" o treści wielce pouczającej. Amatorzy dobrze się spisali. widać było staranne przygotowanie. Szczególnie podobał się dozórca więzienny. Sala wypełniona była publicznością dosłownie po same brzegi, co świadczy że społeczeństwo chojnickie interesuje się życiem organizacyjnem młodzieży katolickiej męskiej. I przyznać trzeba, iż pod umiejętnem kierownictwem ks. Patrona Borzyszkowskiego rozwija się ono coraz pomyślniej.

Dobre polskie pismo illustrowane.

W obecnej porze długich wieczorów zimowych każdy ogląda się chętnie za dobrą, interesującą lekturą. Wielkim popytem prócz dzienników cieszą się także tygodniki illustrowane. W Polsce ukazują się kilka tego rodzaju wydawnictw. Do najlepszych w ich rzędzie należy wychodząca w Poznaniu „Wielkopolska Ilustracja".

Tygodnik ten istnieje dopiero od 2 lat, potrafił jednak wciągu tak krótkiego czasu rozwinąć się do poziomu europejskiego. Dobór ilustracyj i treści uwzględnia wydarzenia najaktualniejsze. „Wielkopolska Ilustracja" w niczem nie ustępuje tak renomowanemu tygodnikowi jak „Berliner Tageblatt". W jednem go przewyższa, mianowicie kosztuje o wiele taniej, gdyż cena nr. pojedyńczego wynosi tylko 45 groszy a abonament kwartalny 4,30 zł. w agencji z przyniesieniem do domu.

W Chojnicach objęła agenturę „iWelkopolskiej Ilustracji" księgarnia „Dziennika Pomorskiego, ulica Człuchowska nr. 13.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 26 listopada 1928 r.

Skutki burzy w Chojnicach i powiecie.

W zeszłym tygodniu , jak to już donosiliśmy szalała nad zachodnią Europa gwałtowna burza. Burza widocznie musiała też przechodzić nad Polską, gdyż tu i ówdzie donoszą o jej skutkach. Siła wiatru coprawda w naszych stronach nie przewracała ludzi, jak to np. miało miejsce w Londynie, to jednak pozostawiła inne skutki świadczące o jej u nas bytności. W Chojnicach obeszło się bez poważniejszych następstw. Poza ścięciem gałązek siła wiatru złamała na ulicy Dworcowej blisko mostu wielkie drzewo u samej podstawy. Drzewo to coprawda było nagnite, w każdym razie do złamania takiego drzewa trzeba już dość wielkiej siły. Ponieważ drzewo sparło się na przewody elektryczne, musiano je stamtąd usunąć. Poważniejszą już szkodę wyrządził wicher w Grochowicach, koło Silna pow Chojnice. Otóż właścicielowi młyna Salewskiemu wiatr urwał od wiatraka jedno skrzydło. Dalszych następstw nie było.

Jak widzimy szkody. które burza wyrządziła najbliższej okolicy są dzięki Bogu minimalne.

Skutki ponownej burzy.

W obecnej porze jesiennej burze są na porządku dziennym. W nocy z piątku na sobotę szalał w naszem mieście potwornie gwałtowny huragan. Ofiarą jego padły między innemi także trzy słupy od przewodów elektrycznych na ul. Warszawskiej. W związku z powyższym skutkiem huraganu nastąpiła zapewne także w sobotę chwilowa przerwa w dostarczaniu prądu.

Cyganie, twój koń znalazł się!

Nazajutrz po ostatnim jarmarku w Chojnicach, który się odbył dnia 8 bm. zgłosił niejakiś cygan władzom policyjnym, że w nccy z dnia 8 na 9 bm. zaginął mu jedenkoń Cyganie rozłożyli się obozem tej nocy w pobliżu Nowej Ameryki. Koń, który wraz z innemi był przywiązany do wozów cygańskich widocznie odwiązał się i oddalił się. Konia wreszcie odnaleziono. Znajduje się obecnie w Ostrowitem u sołtysa p. Gierszewskiego, gdzie jest do odebrania Zatem panie Müller, taka jest gnuszność poszkodowanego cygana, bądź dobrej myśli, bo koń twój znalazł się. Możesz go za zwrotem kosztów oczywiście odebrać pod wyżej wspomnianym adresem.

Przyjechała na gościnne występy.

Policja przytrzymała w tych dniach jakąś podejrzaną „pannicę", która wałesała się w ostatnich dniach po Chojnicach. Policja zajęła się tym „ptaszkiem" i stwierdziła, że jest nim niejakaś Stefaniak Marja, lat 20. Stefaniakówna jest poszukiwaną przez Wydział śledczy w Bydgoszczy prostytutką. Przyjechała do Chojnic zapewnie na gościnne występy. Tymczasem jej plany pokrzyżowała policja, która odstawiła ją do Bydgoszczy. I będzie „biedaczka" miała powód narzekań na niewdzięczną policję chojnicką, która popsuła jej młodę karjerę.

Kradzież mięsa w rzeźni.

W nocy z dnia 22 na 23 to jest z czwartku na piątek ub. tygodnia skradziono na szkodę firmy holenderskiej Voss z rzeźni miejskiej większą ilość mięsa. Kradzieży dokonano za pomocą włamania. Natychmiast wszczęte dochodzenia przez tutejszą policję zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Policja wpadła niebawem na trop złodziei. Skradzione mięso odnaleziono w okolicach Rytla i zwrócono poszkodowanej firmie.

Zajechał „na gapę" do... komisarjatu.

Ceny biletów kolejowych klasy IIII w ostatnim czasie podwyższono. Wiedział o tem też zapewne niejakiś Franciszek Pepliński z Grudziądza. Chcąc władzom kolejowym robić na przekór, pokazał że także bezpłatnie można skorzystać z dobrodziejstwa kolei żelaznych. Nie mając zresztą „floty" na kupienie biletu wsiadł sobie do pociągu, lecz do.... budki hamulcowej. Nie dopisało mu jednak szczęście. Został mianowicie zauważony i przytrzymany. W Chojnicach, gdzie zakończył swoją podróż, musiał ją przymusowo kontymować.. ale już pieszo. Mimo że podróż na gapę trwała niedługo, bo rozpoczęła się prawdopodobnie w Brusach, to jednak Pelpliński będzie musiał za nią odpowiadać.

„W płomieniu życia".

Kino „Nowości" wyświetla dziś w poniedziałek wspaniały dramat salonowo-sensacyjny w 10 aktach pt. tytułem „W płomieniu życia" (Orient Ekspress) w roli głównej słynna gwiazda ekranu Lili Dagover znana z obrazu „Tajemnica pięknej pani" oraz „Henryk George" Wielki przepych wystawy. Nadzwyczajna gra artystów. Film o wysokiem napięciu dramatycznym. Rzecz dzieje się w jednym że stołecznych miast, oraz na małej stacyjce kolejowej.

Streszczenie. Beata Morton jest światową damą, czerpiącą hojnie z krynicy radości życia. Łączą ją przyjacielskie stosunki z hr. Andrzejem Tittonim, który zdobywa nie zawsze w uczciwy sposób fundusze na jej wystawne życie Beata nie zdaje sobie sprawy z czynów swego przyjaciela, kochając go bez zastrzeżeń, dopiero ukazanie się na horyzoncie jej życia barona Allana Wiltona otwiera jej oczy na postępowanie Andrzeja. Po gwałtownej sprzeczce z przyjacielemBeata opuszcza go i udaje się w dalekąpodróż pragnąc w spokoju i ciszy ukoić zawiedzione uczucia.

Zdala od stolicy, na małej stacyjce Pausin żyje zawiadowca P. Kargktóry daremnie usiłuje w sobie zwalczyć pragnienie życia i użycia. Jak nieziszczalne marzenie jawi mu się wielki świat hen daleko, gdzie żyją eleganccy panowie i strojne damy. Choć raz jeden w życiu chciałby się zanurzyć w ten zaklęty świat. Niestety! Marzenie pozostaje tylko w krainie łudy. Wielki świat jest daleko, a tylko raz na dobe luksusowy express, wiozący ów zaczarowany świat, śmiga poprzez małą stacyjkę, nie zwalniając nawet biegu. Pewnego dnia express zatrzymuje się na stacyjce, aby wysadzić chorą Beatę, która zatruła się weronalem.

Dalszy ciąg pokaże ekran.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Tuchola, dnia 25 listopada 28 r.

Występ Teatru Wielkopolskiego.

Po raz pierwszy przybył do naszego grodu, w czwartek 22 bm. Teatr Wielkopolski pod dyrekcją p. Bolesława Brzeskiego i odegrał na sali „Browaru" wielki dramat historyczny w pięciuaktach Alojzego Felińskiego pt. „Barbara Radziwiłłówna". Teatr Wielkopolski jako instytucja kulturalno-oświatowa popierana przez Kuratorjum Szkolne w Poznaniu, a objeżdżając już drugi sezon całą Wielkopolskę, cieszy się wszędzie niebywałą sympatją publicznością i uznaniem prasy Obecnie, z okazji 10 lecia Niepodległości Polski objeżdża Teatr Wielkopolski Pomorze i Poznańskie z „Barbarą Radziwiłłówną". Ten dramat, powiedzieć by można prawdziwia perła w naszej rodzimej literaturze scenicznej otrzymała godną siebie oprawę tj. piękne własne dekoracje i porządne, a grany koncertowo przez doskonały zespół z dyr. Brzeskim w roli króla Zygmunta Augusta przyjmowany jest owacyjnie i pozostawia na długo niezazarte wrażenia. Zespół teatru skład asię z pierwszorzędnych sił teatru, toruńskiego, bydgoskiego , poznańskiego, lwowskiego i krakowskiego jak pp. Orlicz, Szymańska, Sokołowska, Kondradt, Przebiński, Kułakowska, Juraszek i inni którzy mają swoją dobrą sławę w świecie teatralnem.

W Tucholi występ Teatru Wielkopolskiego udał się pod każdym względem doskonale. Już prawie od godziny przed rozpoczęciem istne tłumy gości oblegiwały kasę biletową. Sala wypełniła się po brzegi, wszystkie miejsca były zajęte. Gra artystów była doskonała, wszyscy ich nagrodzono hucznemi oklaskami. Licznym uczestnikom napewno pozostaną na długo w miłej pamięci.

Przytrzymanie jednego żebraka.

W jednym z ostatnich numerów donosiliśmy o energicznej walce jaką miejscowa policja podjęła z żebractwem, tępiąc takowe bez litości. W czasie targu piątkowego 23 bm. przytrzymała jednego żebraka który w dodatku usiłował stawić opór funkcjonarjuszowi policyjnemu, zaco zostanie od powiednio ukarany.

Publiczny wgląd do Dziennika Wojewódzkiego.

Starostapowiatowy p. Tollik ogłasza w Orędowniku Urzędowym powiatu tucholskiego nr. 92 że odtąd we wszystkich wójtostwach magistracie oraz urzędach gminnych będą wykładane do bez płatnego wglądu ludności stale wszystkie Dzienniki Wojewódzkie z bieżącego roku kalendarzowego, na żądanie należy ludności bezpłatnie udo stępnie także przeglądanie starszych roczników Dziennika. Dzienniki winne być wyłożone tak by ludność miała do nich podczas godzin urzędowych nieutrudniony dostęp z drugiej jednak stro ny, tak by wyłożonych egzemplarzy nie plamiono ani nie niszczono. W Starostwie jest Dziennik Wojewódzki wyłożony do wglądu publicznego w sali przyjęć.

Kradzieże w powiecie.

Niedawno temu pisaliśmy o pojawieniu się w Klonowie jakiejś szajki, usiłującej m. in. włamać się do biura stacyjnego. W ubiegłym tygodniu, i to jednej a tej samej nocy włamali się nieznani osobnicy aż do czterech obywateli miejsco wych. Wpierw dokonano włamania do oberży p. Fryzego gdzie skradziono kilka butelek wódek oraz coś z artykułów żywnościowych. Następnie włamali się ci osobnicv do mieszkania p. Nitki, gdzie skradli pewne dokumenty oraz około 30 zł. gotówki. Z tąd udali się do zabudowań p. Warczaka na wybudowaniu gdzie zostali spłoszeni i uciekli nic nie zabierając. Na koniec udali się do p. Steltmanna zamieszkałego pod lasem u którego dokonali kradzieży kilku przedmiotów.

Z mleczarni spółdzielczej w Drożdżenicy.

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie członków Mleczarni Spółdzielczej w Drożdże nicy tut. powiatu. Z obrad walnego zebrania wynika że bilans tej spółdzielni za ostatni rok rachunkowy przedstawia się w cyfrze: 23.264,35 zł. w aktywie jak i pasywie.

Kradzież roweru.

W Iwcu skradziono jednego z ostatnich dni ze stodoły pewnego tutejszego posiedziciela rower męski na szkodę jakiegoś czeladnika rzeźnickiego z Cekcyna.

Jeszcze o obchodzie 10 lecia w powiecie.

Piękna wieś Cekcyn obchodziła święto Niepodległości nadzwyczaj uroczyście, a to za inicjatywą tamt. Tow .Powst. i Wojaków. Wieś przystrojono wprost odświetnie, w środki wsi wybudowano z drzewa i zieleni wieżę tak zwaną „Wolności" która wieczorem iluminowanem światłem elektrycznem. W przededniu rocznicy wieczorem odbył się wspaniałycapstrzyk w którym wzięły miej scowe towarzystwa jak i ludność gremjalny udział. Na koniec przemawiał z wieży wolność komendant wojaków p. Makowski. Nazajutrz przed oberżą p. Pieczki zebrali się Wojacy miejscowi, z Nowych Sumin i Małych Gacen, oraz miejscowe Tow. Ludowe, Stow. Młodzieży, Inwalidzi i Tow. Śpiewu „Dzwon". Pochodem udano się do kościoła na uroczyste nabożeństwo które odprawił ks. prb. Jezierski podczas nabożeństwa śpiewał chór To. Śpiewu „Dzwon" pod batutą p. Nagórskiego.

Po nabożeństwie odbył się pochód. Przy tej okazji przemawiał prezes Tow. Powst. i Wojak. p. A. Chmara. W dniu tym, z okazji uroczystości obchodu udekorowani zostali medalami pamiątkowemi za udział w wojnie w roku 1918 — 1921 pp. Zysnarski, Makowski, Kniter, Tow. Matuszewski, Pieczka, Drewczyński i Jeleniewski. Wieczorem odbyły się na salach miejscowych zabawy taneczne. W Iwcu odbył się w dniu święta Niepodległości, z inicjatywy tamt. Tow. Powst. i Wojaków uroczysty pochód, a wieczorem akademja na sali p. Rydzkowskiego. Na całość wieczornicy składały się przemówienia, deklamacje i śpiewy dzieci, oraz odegranie komedyjki pt. „Żyd w beczce". Zespół amatorski składający się z pp. Szopińskiej, Szopińskiego, Twardowskiego, Sabika, i Leżankiego był dobrze zgrany i wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu. Wypada zaznaczyć iż wćwiczeniu sztuki zajął się kierownik szkoły p. May.

Ruch w Towarzystwach

Walne zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę dnia 28 listopada br. o godzinie5-tej po poł. **w lokalu p. Kaletty.**

O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Lutnia. Nadzwyczajna lekcja chóru męskiego dziś w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem w szkole. Ze względu na mający się dobyć koncert kompletny chór konieczny. W wtorek lekcja dla chóru mieszanego. Dyrygent.

Baczność!!! Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w sali hotelu Centralnego odbędzie się próba całej sztuki „Ojcowizny" Ze względu na krótki termin przedstawienia uprasza się wszystkich amatorów o łaskawe i punktualne przybycie. Reżyser.

Sokół. W poniedziałek wieczorem o godz. 20,30 zebranie zarządu **w** Konsumie Urzedniczym. Prezes.

Klub Tennisowy — sekcja Ping - Pong. Rozgrywki Ping - Pongowe odbędą się odtąd we wtoreki i piątki od godz. 8-mej wieczorem w cukierni Pencke przy Rynku.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Scheiber.